WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16/28 Marca № 23. Rok 1860.

### Wady głównie się przeciwiące dobremu, moralnemu i materyalnemu kierunkowi włościan.

(Dokończenie.)

Wracając się do początku, dzisiejsze ogólne dążenie do powstrzymania pijaństwa, wywołała nie tylko potrzeba pomocy ludzi zdrowych i trzeźwych, lecz nadto wywołały je uszlachetnione w nas uczucia i rosnąca wartość opinii publicznéj. Otóż czy tych uczuć, téj opinii nie możnaby tak rozumnie użyć, aby im nadać własność dawno szukanego kamienia, który uszlachetniał wszystko. Dziś każdy niemal właściciel z odwróconym wzrokiem, nieśmiało wyciąga dłoń po przyniesione przez szynkarza pieniądze, za exploatacyę nałogu, który jutro karać będzie w swych sługach; jest to już mocny odcień moralnego wstydu, na którym dużo zbudować można. Obywatele związani szlachetnością uczuć, powinni wzajem się zobowiązać, że okowity w małych ilościach sprzedawać nie będą i drugim nie dadzą. Każdy przekraczający bałby się stanąć pod pręgierzem opinii, chociażby tylko odrzucenie i wzgarda jedyne im pozostawione były kary. Żeby zaś ktoś, pozostający po za opinią publiczną, nie tamował szlachetnego prądu, radziłbym znieść wszystkich sto-złotowych i sto-rublowych propinatorów; ludzie ci, oderwani po większéj części od uczciwego rzemiosła lub służby, dla bezbarwnego i próżniaczego żywota, jak skorpiony toczą zdrowie i dobry byt naszego ludu. Propinacye pozostawienie do prowadzenia przez szynkarzy samym właścicielom, i tego ściśle przestrzegać, lub też łączyć mniejsze w wielkie propinacye, a oddając je ludziom z pewnym kapitałem, sądzić można, że znając wartość opinii, nie posuną się do jéj odrzucenia.

Wartoby coś obmyśleć na propinatorów i składników w miastach i miasteczkach, szerokorozlewających, po niskich cenach, dobieraną okwitę, a najlepiéjby im nie puszczać propinacyj. Tantiemę, jaką każdy posiadacz szynku, pod mianem stawnego, daje szynkarzowi, najzupełniéj znieść należy; nie możemy jéj przyjąć za bodziec do podniesienia majątków rządzonych przez drugich, a tu gdzie jest najfalszywszą, doskonale się wszczepiła. Szynkarz, ugodzony na mierną zasługą, straci chęć wszelkiemi środkami podniecać pijaństwo, nie widząc w tém własnego zysku. Zresztą, przy wzajemném zespoleniu, przy zgalwanizowaniu szlachetnym celem, łatwo nie tylko utrzymać w sile dziś istniejące dobre przepisy, ale i obmyśléć środki skuteczne, któreby nie zmieniały korzystających, jak tylko w ten sposób: że co stracimy na dorywczym zysku, zyskamy na materyalném i moralném zdrowiu naszego ludu.

*O zapoznaniu wartości rozumu*, zdaje się, że dowodzić nie potrzeba; widoczną ona w każdym czynie i słowie wieśniaka, dojrzéć jéj można w tém dobrowolném opuszczeniu i odrzuceniu wygodniejszych potrzeb, w téj jego szczególnéj konserwatywności; to też w tym jednym tylko kierunku, gdzie wiekiem i zwyczajem uświęcone zasady stanowią drogę, można się spotkać z zdrowym rozsądkiem ludu, wszędzie indziéj same chwasty i głogi. Samo zarozumienie, do jakiego wieśniak dochodzi, przy jakiéj pochwale przez pana dokładności jego pracy, daje dowód jak pojmuje rozum, samowolnie nakreśla granice kształcenia swéj pracy, mówiąc »lepiéj nikt jak ja nie zrobi i nie potrafi,« jak gdyby można narzucić ramki na postęp i dokładność ludzkiéj pracy. Włościanin siłę i pracę fizyczną ma za skalę wartości i zasługi; nigdy mu dość wytłómaczyć nie można, dla czego ekonom lub pisarz bierze większą płacę i zasługę, nie pracując fizycznie; podobnie sądzą i panów, a jakkolwiek nie porównywają ich ze sobą, bo stan ich niezależny na to nie pozwala, to zdwajają pierwszą odpowiedź religii w ten sposób; że Bóg stworzył chłopa do pracy, a pana by próżnował i karał. Ztąd to każda innowacya, choćby z widocznemi dla nich korzyściami, znajduje opór; wzajemne zespolenie i miłość z władnącemi niepodobne, gdyż lepszego bytu, wygód i wyższéj zamożności nie pojmują, jako owoce rozumu i umysłowéj zabiegłości, ale jako łupy na ich pracy zebrane. Dowodów usprawiedliwiających tę tak ogólną i głęboko wszczepioną wadę wyliczać nie potrzeba: każdy je widzi i pojmuje. Wada ta, gruntująca się na własném ludu zaniedbaniu i niepamięci starszych w społeczeństwie braci, przy spiesznym innych klass postępie, odtrąca lud nasz w coraz głębszą przepaść ciemnoty i przesądu.

Lecz cóż radzić na to: Oto odkryć dla nich księgi natury i religii, w które oni patrzą, ale nic nie widzą, a w których poznana pierwsza litera budzi taką żądzę poznania drugiéj; rozwijać wszelkim sposobem w nich wiadomości, nie gluszące kombinacyami rozumu, ale proste i dostępne, coby dopełniały uprawy moralnéj; kształcić czucie dostępnością wyższych łagodnością na ich błędy, rozwijać w nich większą miłość i pamięć dla rodziny, wlać przekonanie w świętość ich pracy, wszelkiemi sposobami wieść ich do coraz większego pożądania wyższych, potrzeb, i uczyć takowe zadowalniać przez rozumną pracę. Najwięcéj pewno wieśniak wynieść winien nauki życia i moralności z miejsc, gdzie spieszymy szukać słów wiary i pociechy; nie z takim on jednak wraca plonem; każdy wychodzi olśniony blaskiem śpiewanego nieba lub zmroczony ciemnością straszącego go piekła: ale nauki ewangelicznéj, stosowanéj do życia i pracy, nigdzie nie spotykamy. Szkółki i ochronki, coraz częściéj wznoszone przez prywatnych, pozostaną jak dla ich założycieli chlubą i zasługą, tak dla ludu szczeblem do ich moralnego podniesienia się; lecz niczém tu pojedyncze usiłowania szlachetnych wyjątków, tu trzeba ogólniejszego współdziałania, a wtedy i ciężar będzie lżejszy i skutek sprawy godniejszy. Rzecz godna zastanowienia, że nie mamy żadnych widowisk, żadnych zabaw dla ludu, które będąc razem szlachetnym wypoczynkiem, krzepiłyby im ducha i zmysły, wskrzeszały uczucie piękna. Zachodnie ludy mają walki kogutów i byków, które im ducha krzepią i utrzymują w tęgości, bo dawnoby był zbutwiał i omdlał w ich kramarstwie.— Przy łagodności słowiańskiego ducha, dawniéj odpusty dopełniały to w części; lud z zachwytem przysłuchiwał się podkościelnym pieśniom, przypatrywał majestatyczności obrzędu; dziś postać rzeczy się zmieniła: odpust zawsze pełniejszy w karczmie niż w kościele. Weselne obrzędy i dożynki, zadawalniają miejscową ludność, a odbywając się bez żeny, często powracając od pracy z pola, nie rozwijają w nich potrzeb.

Pożądanémby było, aby wystawy rolnicze i konkursa przy ich rozwinięciu, wprowadziły doroczne uczciwe święto, na któreby śpieszył wieśniak w godowe przybrany szaty, podziwiać zasób pracy i zasługi, a pokrzepiony ewangeliczném słowem pociechy i zachęty, trzeźwo powracał do domu, opowiadać pozostałéj dziatwie swe rajskie widzenie.

Rany są wielkie, wielkim téż i zachód około ich zagojenia być musi; ale silni zaklęciem naszego wieszcza, łączmy ramię do ramienia, aby na wspólnych barkach ponieść zaniedbanemu ludowi święte krzyzmo wiary, miłość bratnią, balsam pociechy i skrzydła opieki, nieśmy im zawsze dobre rady, siejmy zdrowe prawdy i nauki, a dobijem się słusznych owoców téj ewangelicznéj pracy.

Z Sandomierskiego, dnia 31 Października 1859 r.

*Wło. Kamocki.*

---

## KILKA SŁÓW

### o żniwiarce normandzkiéj p. Mazier, i o torfiarce p. Brosowskiego.

Ze wszystkich niemal stron kraju naszego umieszczane były w pismach publicznych korrespondencye, które donosząc o tegorocznych próbach, na większe lub mniejsze rozmiary czynionych, ze żniwiarkami różnego pomysłu, czynią nam nadzieję, że nareszcie będziemy mieli żniwiarkę, która wszelkim wymaganiom rolnika odpowie, o ile machina odpowiedzieć im może.

W Nr. 233 r. b. Gazety Warszawskiéj, p. Józef Abłamowicz, opisując próby ze żniwiarką w Jeziorach odbyte, wspomina i o tych, które miały miejsce w guberni Grodzieńskiéj, w dobrach Swisłocz, Pana Wandalina Pusłowskiego, ze żniwiarką sprowadzoną z Francyi. O niéj tu parę słów powiedzieć zamyślam, sądząc, że z prób tego rodzaju sprawozdania zdawać należy. Żniwiarka sprowadzona do Swisłoczy przez p. Pusłowskiego, pomysłu p. Mazier, znana jest we Francyi pod nazwiskiem żniwiarki normandzkiéj, a kupiona w Paryżu, w fabryce machin, Inżyniera Ed. Ganneron (1).

Odznacza się bardzo prostym, nieskomplikowanym mechanizmem, jest lekką i łatwą do przewożenia z miejsca na miejsce. Porusza się na dwóch kołach, które obracając się, dają ruch całemu mechanizmowi i nożom, a to tym sposobem, że oś łącząca oba koła, przechodząc przez całą machinę, ma w samym środku osadzone koło zębate, które porusza śrubę bez końca, a ta za pomocą stosownego, bardzo prostego przyrządu, nadaje ruch piłkom, które można podnosić lub zniżać, a prócz tego, co jest rzeczą ważną, można z wielką łatwością przekładać je na obie strony nie poruszając machiny, która tym sposobem ciąć może zboże i z jednej i z drugiéj strony.

Żniwiarka ta nie ma wachlarzy, które zwykle w tego rodzaju machinach, dla nachylania i rozdzielania zboża są przyjęte, nie odkłada téż sama, i tylko składa garście na pomost blaszany, a człowiek stojący z tyłu machiny spycha ścięte zboże stosownemi grabiami.

Dawszy ogólne wyobrażenie o składzie téj żniwiarki, przystępuję do sprawozdania z odbytéj próby w Swisłoczy, w miesiącu Sierpniu 1859 roku; dodać jednak winienem, że ta miała miejsce na owsie tylko, z powodu, że innego zboża już na pniu nie było, kiedy machina sprowadzoną na miejsce została.

Przez tydzień przeszło żąłem tą żniwiarką, używając z początku jednego konia, a potém dwóch koni, koń przed koń i dwóch ludzi do machiny, jednego do prowadzenia koni, drugiego do odkładania zboża, a z tak odbytych prób wszyscy obecni byliśmy z działania téj machiny zadowoleni, i nabraliśmy przekonania, że żniwiarka p. Mazier odpowiada niemal wszystkim warunkom, wymaganym od machiny tego rodzaju i że z korzyścią w gospodarstwie zastosowaną być może; zaleca się bowiem:

1. Lekkością, bo do działania potrzebuje dwóch koni fornalskich, które jednak, jeżeli machina ma być czynną dzień cały, powinny być raz w ciągu roboty zmienione. Waży ona wraz z wszystkiemi częściami 22 pudy (880 funtów).

2. Cięcie jest doskonałe, ścierń zostawiona nic do życzenia nie zostawia, bo sierp nigdy tak równo i nisko nie zetnie, a i kosa nawet tak dokładnie roboty téj wykonać nie jest w stanie.

3. Może ciąć zboże wyżéj lub niżéj, według potrzeby i z jednéj lub z drugiéj strony; zboże nawet rzadkie i małe tnie dobrze, a chociaż dla dokładnego działania pole powinno być koniecznie równe i zagony o ile można szerokie, małe jednak kamienie i rozory działaniu nie przeszkadzają.

4. Dziennie zżynać może w przecięciu do dziesięciu morgów 300-prętowych miary litewskiéj; na zżęcie jednego morga potrzebuje 45 do 50 minut.

5. Odkładanie, choć to z pomocą człowieka odbywa się, jest bardzo dobre, człowiek bardzo prędko do téj czynności wprawia się, spychając garście, których dwie lub trzy najwięcéj w dobrém zbożu stanowią snop. W garściach zboże jest jak najdokładniéj ułożone i ziarna nie wymłaca, choćby nawet zboże było zupełnie dojrzałe.

6. Nakoniec i to na zaletę téj żniwiarki powiedzieć można, że jest mocno i trwale zbudowaną i zepsuciu się nie łatwo ulega.

Cena jéj na miejscu wynosi 1,050 franków (284 rsr.)

Chcąc obliczyć koszt żniwa odbytego tą żniwiarką, i porównać ze żniwem sierpem odbytém, taki rachunek zrobiłem:

Rachując, że koń idąc stępo może ujść od 12 do 150 łokci litewskich na minutę, zetnie więc żniwiarka na długość 120 do 150 łokci, a że zajmuje na szerokość 2 łokcie cali 12, w rezultacie więc zetnie 300 do 375 łokci □, co daje na godzinę 18,000 do 22,500 łokci □, a przypuszczając dziesięć godzin pracy dziennie, zżęłaby łokci □ 180,000 do 225,000 czyli morgów 10, 220 pr. do 13 morgów 100 prętów.

Biorę średni wypadek, przyjmując, że żniwiarka zżyna średnio 10 morgów zboża dziennie; sprzęt ich kosztować będzie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dwie zmiany koni, to jest koni 4y, po 60 kop. | rsr. | 2 | k. | 40 |
| Dwóch ludzi do machiny po 50 kopiejek . . | » | 1 | » | — |
| Ludzi 15 do zbierania garści i wiązania snopów po 25 kop. . . . . . . . . . . . . . . . | » | 3 | » | 75 |
| Procent od kapitału wyłożonego na kupno machiny i sprowadzenie jéj rsr. 320. Licząc że machina pracować będzie w ciągu roku dni 60 i rachując wraz z procentem amortyzacyjnym 20% wypadnie na dzień . . . . . . . . . . . . . | » | 1 | » | $6\frac{2}{3}$ |
| Oliwa, smarowidło i t. p. . . . . . . . . | » | — | » | 15 |
| Razem koszt zżęcia i zebrania 10 mórg 300-pręt. żniwiarką wynosi . . . . . . . . . . . . . . | rsr. | 8 | k. | $36\frac{2}{3}$ |
| Na zżęcie 10 morgów zboża średniego i związanie w snopy trzeba mniéj więcéj użyć 45 robotników po 25 kop. . . . . . . . . . . . . | » | 11 | » | 25 |
| Zysk więc czysty dzienny przy żniwie odbytém żniwiarką jest . . . . . . . . . . . . . | » | 2 | k. | $88\frac{2}{3}$ |

Czyli, że żniwo odbyte żniwiarką p. Mazier powinno być podług rachunku tańszém o 28% od żniwa odbytego sierpem; nie jest to zapewne tak dalece zadawalniający wypadek; jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że o robotnika bardzo u nas trudno w czasie roboczym, że często go mieć w porze właściwéj nie podobna, wtenczas to żniwiarka staje się nieocenioną machiną w gospodarstwie i życzyć tylko pozostaje, aby machiny tego rodzaju były tańsze, i aby tym sposobom posiadanie ich stało się przystępném dla mniejszych gospodarstw.

Kończę niniejsze sprawozdanie z tém przekonaniem, po części na doświadczeniu opartém, że żniwiarka p. Mazier może ubiegać się o pierwszeństwo między dotąd używanemi tego rodzaju machinami, i że jeżeli jak każda machina ulegnie zapewne ulepszeniom, to i w tym stanie jak jest dzisiaj, nie małą korzyść i przysługę w gospodarstwie przynosić będzie; a może być i daleko tańszą, bo sprowadziwszy części żelazne, z pomocą dobrych wiejskich rzemieślników, każdy gospodarz wybudować ją sobie, jak sądzę, potrafi.

W tymże samym majątku, mamy machinę do kopania torfu, wynalazku p. A. Brosowskiego, a wybudowaną w fabryce Machin Żeglugi Parowéj, w Warszawie. Dwa lata praktyki pozwalają mi coś powiedzieć o rezultatach, jakie przy użyciu téj machiny osiągnąć się dają. Opisywać jéj jednak szczegółowo nie będę, odsyłając tego ktoby sobie życzył lepiéj ze składem torfiarki Brosowskiego poznać się, do dziełka p. Cegielskiego (z roku 1858 pod tytu-

---

(1) Adres fabryki: Mr. Ed. Ganneron, Ingénieur Civil. Paris-Quai de Billy, Nr. 56.

łem: »Narzędzia i machiny rolnicze, uznane za najpraktyczniejsze«); którego zdanie podzielam, że główną i prawie jedyną zasługą téj machiny jest, że kopie w wodzie i kopie głęboko, i że gdzie pokłady torfu są głębokie, przechodzące stóp 5, tam ta machina ważne bardzo usługi oddać może, i im pokład torfu głębszy tém i korzyści z użycia téj machiny widoczniejsze i większe będą, i odwrotnie. W Swisłoczy mamy warstwę torfu często 6 do 8 stóp grubą, a przytém, choć przed zaczęciem wydobywania torfu błoto osuszyliśmy, woda jednak w głębokości stóp 4ch prawie wszędzie pokazuje się. Użycie téj torfiarki istotną korzyść nam przynosi, bo tą machiną jesteśmy w stanie wydobyć całą warstwę torfu, czego ręczny robotnik nigdyby nie dokazał, tém bardziéj, że w pewnéj głębokości woda się znajduje.

Gdybyśmy jednak w tym wypadku nie byli, a mieli błoto w którém pokład torfu nie przechodzi pięciu stóp, to machina ta nie byłaby w stanie żadnych usług nam oddać, bo robotnika nie oszczędza o tyle, ażeby koszta na zakupienie jé wyłożone opłacić się mogły.

Stosunek bowiem taki, że przy machinie pracuje 4 ch ludzi (choć właściwie 6ciu użyć należy, ale z tych 2ch służy do rozkładania i suszenia torfu), i ci dziennie więcéj nad 7 do 8 tysięcy cegieł wykopać nie są w stanie, a ręcznie ciż sami ludzie tę samą ilość torfu wyrzucą, byle tylko ziemia, będąca nad pokładem torfu, to jest tak zwany brak, który zwykle blizko ½ łokcia grubości wynosi, był zdjęty przez innych ludzi; nawet jeżeli warstwa torfu nie jest grubsza nad 3 stóp, to kopiąc ręcznie więcéj można wykopać jak machiną.

Pisałem w Swisłoczy pod Grodnem, 26 grudnia 1859 r.

*O. Ar.*

---

# Przesadzanie drzew starych.

Oddawna to już starano się wynaleźć sposób pewny i łatwy przesadzania drzew starszych; dziś rozstrzygnięto to zadanie w sposób następujący:

Na parę lat przed przesadzeniem jakiego drzewa z jednego miejsca na drugie, okopuje się je na około rowkiem dość głębokim, a to w jesieni, już po opadnięciu liści, i w rowku tym przecinają się wszystkie na około korzenie starsze, poczém rowek ten zapełnia się przygotowaną już poprzednio żyzną ziemią, i tak zostawia się to drzewo w spokojności aż do trzeciéj jesieni: Pamiętając tylko, aby podczas tych dwóch lat, jeżeli będą w czasie lata długie susze, drzewo podlewane było.

Tym to sposobem utworzy się cała młoda generacya włoskowych korzonków, o które w tym razie najwięcéj nam chodzi, gdyż to one głównie drzewo przy życiu dostarczaniem wilgoci i pożywienia utrzymują, kiedy korzenie główne, grube, więcéj za środek podpory czyli przytwierdzenia drzewa do ziemi służą, niż za narzędzia żywiące.

Okalający ten rowek daje się w takiéj odległości koło pnia, jak wielką bryłę ziemi z karpą drzewa zamierzamy, czyli zdołamy, przenieść z jednego miejsca na drugie. Gdyż przesadzanie starego drzewa w żaden sposób bez przeniesienia jego karpy z dawną ziemią uskutecznić się nie da, i czém ta karpa będzie większa, tém przesadzonego drzewa przyjęcie na nowém miejscu pewniejsze i prędsze.

Głębokość tego rowku winna być taka, jak głęboko sięgają korzenie drzewa.

Na trzecią jesień, po opadnięciu także liści, wydobywa się ta karpa wraz z należącą do niéj bryłą ziemi, tylko ostrożnie, aby nie uszkodzić potworzonych korzonków włóknistych, i przesadza się ją w żądane miejsce, gdzie już dół poprzednio dla niéj był przygotowany, i obsypuje się jak najlepiéj żyzną ziemią, gatunku odpowiedniego wymaganiom i naturzę przesadzonego drzewa. Ważną tu także jest rzeczą, aby drzewo takie było tąż samą stroną na południe obrócone, jak rosło na dawnéj posadzie, dla tego też przed jego wydobyciem powinno być wprzódy naznaczone w jakim kierunku do słońca zostawało.

Tak przesadzone drzewo przyjmuje się prędko i łatwo, chociaż już jest stare, bo ma wszelkie warunki egzystencyi, opatrzone będąc w massę żywiących drobnych korzonków, świeżo powyrastanych.

Jest to wielka przyjemność, być w możności przesadzania z ogrodów lub lasów, już nie tylko młodych drzewek, ale starych drzew, od razu już stanowiących ozdobę i cień; tym tylko sposobem będzie można od razu utworzyć aleje i parki ze starych drzew, wybranych czy dla piękności kształtu, czy też tylko dla samego ich gatunku.

W Paryżu, przed paru laty, trzymając się tego sposobu, nasadzono mnóstwo drzew, które bardzo pięknie się poprzyjmowały. Piękne drzewa koło pałacu Giełdy tym także sposobem przesadzone zostały.

*Z. G.*

---

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Z B O Ż E.

*Gdańsk, 24 Marca 1860 r.* Cały tydzień najpiękniejszy wiosennéj pogody. W nocy przymrozki, Wisła od Torunia do Chełmna puściła i oczyściła się z lodów, poniżéj aż do Szpicy Montawskiéj, ludzie przechodzą po lodzie.

Targi angielskie w upłynionych 8 dniach coraz bardziéj się wzmacniały, a na wczorajszéj londyńskiéj giełdzie płacono pszenicę 1 szyl. wyżéj, i była lepsza ochota do kupna.

Dowozy są mało znaczne i do bagatelnéj redukujące się cyfry.

We Francyi handel zbożowy znacznie się ożywił, a ceny przybrały z dalszą ku poprawie dążnością.

We wszystkich portach niemieckich ruch był lepszy i spekulacya chętnie wchodziła w interesa.

Na naszéj giełdzie tylko przesadzone żądania sprzedających nie dozwoliły tranzakcyom zbożowym rozwinąć się na wielką skalę. Piękne i celne gatunki były poszukiwane, a nawet płacone po nad stosunek cen w Anglii. Za partyę osobliwszéj piękności z ziemi Sochaczewskiéj ofiarowano 555 guldenów, lecz téj ofiary nie przyjęto.

Na żyto, z bliskim terminem odstawy, było wielkie żądanie; o dalsze termina mniéj pytano i znacznie niższe ofiarowano ceny.

Jęczmień i groch chętnych znajdowały kupców.

Obrót tygodniowy wynosił: pszenicy łasztów 270, jęczmienia 50, owsa 40, grochu 20, czerwonéj koniczyny centnarów 365.

| płacono za łaszt | | wagi hol. | | | guld. prus. | | | wagi polskiéj | | korzec warszawski złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od | 128 | do | 131 | 470 | do | 490 | 241 | 247 | 38 | 9 | 39 | 25 |
| » | — | 131½ | — | 133 | 500 | — | 512 | 248 | 250 | 40 | 20 | 41 | 20 |
| » | — | 134 | — | 136 | 510 | — | 540 | 252 | 256 | 41 | 15 | 44 | 1 |
| Żyta | — | — | — | 125 | 312 | — | 318 | — | 235 | 27 | 10 | 27 | 26 |
| odstawa na Maj | | | — | 125 | — | — | 318 | — | — | — | — | 27 | 26 |
| — na Lipiec | | | — | 125 | — | — | 310 | — | — | — | — | 27 | 5 |
| Jęczmienia | — | 107 | — | 117 | 261 | — | 351 | 201 | 220 | 22 | 26 | 30 | 22 |
| Grochu | — | — | — | — | 321 | — | 354 | — | — | 28 | 3 | 31 | 2 |

Czerwona koniczyna cetnar od 7 do 10½ tal.

Drzewa sprzedano okrąglaków sosnowych 700 sztuk 9/9" 27, długości. Sztuka po talarze.

2,000 plansonów w przecięciu po 16 kub. kubik po 10 st. gr.

Kursa zamian: Londyn 6, 17¼. Hamburg 150. Amsterdam za 250 fl. 141½ tal.

*Alexander Makowski.*

---

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 7402, pszenicy 4948, jęczmienia 3967, owsa 6004, grochu 988, gryki 279, kaszy jęczmiennéj 1251, mąki żytniéj 1839, mąki pszennéj 788, kartofli 914, siana fur 1374, słomy fur 594.

*Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,*
to jest od dnia 17 do 24 Marca 1860 roku.

| | rsr. | kop. | korzec | | | od rsr. | kop. | korzec | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 5 | 51 | 3 | 36 | Kaszy jęcz. ord. | 5 | 78 | | |
| Pszenicy ditto | 8 | 79½ | 5 | 37 | Słomy pud . . . | — | 25 | | |
| Grochu polnego | 6 | 3 | 3 | 66 | Siana pud . . . | — | 33 | | |
| » cukrowego | 7 | 87 | 4 | 80 | Drzewa sos. sąż. | 7 | 50 | | |
| « fasoli . . | 8 | 24 | 5 | 2½ | Wół dobry . . . | — | — | | |
| Gryki . . . . . . | 4 | 55 | 2 | 78 | » średni . . | — | — | | |
| Jęczmienia . . . | 5 | 4 | 3 | 7½ | » lichy . . . | — | — | | |
| Owsa . . . . . . | 3 | 50 | 2 | 13 | Ciele . . . . . . | — | — | | |
| Mąki pszennéj | | | | | Baran . . . . . | — | — | | |
| przedniéj pud | 2 | 12½ | | | Wieprz dobry | — | — | | |
| Mąki ordynar. | — | — | | | » średni | — | — | | |
| żytniéj pytlow. | — | — | | | « lichy . | — | — | | |
| żytniéj razowéj | — | — | | | Masła pud . . . | 9 | 30 | | |
| gryczanéj pud | — | 63½ | | | Słoniny « . . . | 4 | 60 | | |
| Kaszy jaglanéj | | | | | Kartofli czetw. | 1 | 56 | — | 95 |
| czetwiert | 8 | 36½ | | | Okowity wiadro | | | | |
| « grycz. zw. | 8 | 12 | | | bez podatku . | 1 | 70 | | |
| « drobnéj | 15 | 25 | | | Garniec . . . | — | 55½ | | |
| « jęcz. perł. | 15 | 25 | | | | | | | |

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 254, z opasów w Królestwie sztuk 70, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 336, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 660; wieprzy 741, cieląt 1052, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 506, wieprzy 450, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 28; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk —, do Mokotowa —, do Płocka —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 67, na chów do Warszawy i Pragi 8; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 44.

---

*Grójec, 22 marca.* Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Żyta rs. 4 kop. 90. Jęczmienia rs. 3 k. 80. Owsa rs. 3 k. 20. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 40 Słomy pud rs. — kop. 35. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 360; znajduje się w składach czetw. 500.

# DONIESIENIA.



---

Dwaj Niemieccy AGRONOMOWIE, którzy mieli już pod swym wyłącznym kierunkiem wielkie gospodarstwa, a obecnie znajdują się w obowiązkach w tutejszym kraju, i najszczytniejsze świadectwa złożyć mogą,— pragną od Sgo Jana r. b. przyjąć obowiązek zarządu rozległych dóbr w Królestwie lub Cesarstwie. Jeden z nich może nadto podjąć się zarządu obszernemi lasami. Bliższą wiadomość powziąść można u p. L. Berg w Grochowie.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 16 (28) Marca 1860 roku. —Cenzor, A. Funkenstein.